Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ŁOWIEC POLSKI



Kurzeń — jak w bajce. Z okolic Dawidgródka. Fot. dr. Marjan Obniski.
Z cyklu zdjęć, odznaczonych II nagrodą na tegorocznym konkursie fotograficznym „Łowca Polskiego".

ORGAN

POLSKIEGO ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH

Nr. 48 (703) 10 GRUDNIA 1932 R.

OD ADMINISTRACJI.

PP. Prenumeratorów, którzy nie kompletują „Łowca Polskiego", uprzejmie prosimy o łaskawe nadesłanie na nasz koszt egzemplarzy Nr. 1 „Łowca Polskiego" z r. 1932.

OD ADMINISTRACJI.

Już wyszedł z druku „Kalendarz myśliwski" na rok 1933.

Kalendarz ten zawiera szereg fachowych wskazówek hodowlanych, artykuły przyrodnicze, informacje prawne, niezbędne dla myśliwych, tabelę czasów ochronnych, opracowaną na podstawie ostatnich rozporządzeń, szereg tablic z zakresu strzelania, hodowli psów myśliwskich, informacje organizacyjne, handlowe i t. p.

Kalendarz, formatu kieszonkowego, oprawiony jest w płótno ze złoceniami i kosztuje tylko zł. 3.

Zamówienia nadsyłać należy do administracji „Łowca Polskiego", Warszawa, Nowy Świat 35 (tel. 607-98).

Aby uniknąć kosztów zaliczenia pocztowego, najlepiej jest wpłacić należność zgóry, na konto P.K.O. Nr. 8082 — Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich, w kwocie zł. 3 plus koszt porto — 50 gr. Przy wysyłce Kalendarza z pobraniem należności przez zaliczenie pocztowe, koszt porto wyniesie zł. 1 gr. 60.

Raz jeszcze przypominamy: konto P.K.O. Nr. 8082.

„Kalendarz myśliwski" na r. 1933 będzie najmilszym i najtańszym podarkiem gwiazdkowym dla każdego myśliwego!



Stuletnia wierzba w królestwie kaczorów, Pińszczyzna. Fot. dr. M. Obniski.
Z cyklu zdjęć, wyróżnionych na konkursie fotograficznym.

DZIERŻAWA CZY ODSTRZAŁ.

Pod tym fascynującym tytułem Antoni baron Goetz - Okocimski opisuje swoje wrażenia i spostrzeżenia, jako myśliwego, gdy zakupiwszy odstrzał czterech jeleni, udał się na nie podczas rykowiska w Karpaty, do rewiru, którego nie mógł wydzierżawić, mimo zabiegów i mimo to, że rewir ten od 1893 do 1931 roku był dzierżawiony jeszcze przez ś. p. ojca szanownego Autora, i że dzierżawcy niemało zasług ponieśli do doprowadzenia rewiru tego do doskonałego stanu. Artykuł barwny, pisany ze znakomitą znajomością stosunków, piórem wiedzionem ręką wytrawnego myśliwego i wielkiego miłośnika karpackiej kniei — zasługuje w najwyższym stopniu aby nań zwrócić baczniejszą uwagę, a poruszone kwestje rozwinąć i wszechstronnie oświetlić. Nim jednak do tej części tematu przejdę, posłuchajmy co mówi szanowny Autor:

„Przyjechawszy w góry, zacząłem pilnie po rewirze chodzić, nająłem ludzi, którzy słuchali w nocy i stwierdzam, że byłem pod sześcioma ryczącemi jeleniami, wszystkiemi, jakie w tym rewirze odzywały się. Najlepszy z jeleni był dwunastakiem, którego widziałem na kroków pięćdziesiąt, wycofałem się z pod niego, nasyciwszy się jego widokiem, bez

płoszenia. Słyszałem systematyczne, codzienne strzały w rozmaitych kierunkach, pochodzące według zapewnień strażników z rusznic kłusowników. Ze strony nadleśnictwa spotkała mnie ta uprzejmość, że przysłano mi posterunkowego P. P., który ściągnął protokół z tych, którzy strzały owe słyszeli. Jelenie naogół przepłoszone prawdopodobnie obecnością wilków, których pobyt osobiście skonstatowałem, tropiąc je na błocie. Prócz tego w rewirze, w którym proponuje Dyrekcja myśliwym odstrzał, a Ministerstwo Rolnictwa każe Dyrekcji Lasów Państwowych dyktować tak wysokie warunki odstrzału, wozi się w ciągu rykowiska drzewo z wielkim nakładem energji i hałasem. Krzyki woźniców, które dźwięcznem echem odbijają się od ścian gór, nie przyczyniają się do ułatwienia podchodu, a psy pasterzy owiec, pasących się na połoninach, szczekają wesoło po lesie, napełniają serce towarzyszy z pod znaku św. Huberta goryczą".

Mutatis, mutandis, jakie to wszystko prawdziwe i wiernie oddane, pomyślą niewątpliwie ci wszyscy, którzy w ostatnich czasach z tego czy innego tytułu polowali w lasach państwowych. To też ze zrozumiałem dla wielu rozżaleniem, kończy szanowny autor swój artykuł następującym wywodem:

„Nie wiem, czy największy entuzjasta nie zgorzknieje i nie zrazi się do obecnego systemu (odstrzału), wprowadzonego na łowiskach Karpat przez Ministerstwo Rolnictwa, czy na przyszły rok znajdzie Dyrekcja Lasów Państwowych potrzebną ilość myśliwych, którzyby zapłacili kwoty, potrzebne do wyrównania luk powstałych z braku reflektantów na dzierżawę. Dzierżawcę zaś pozyskać łatwo, jeśli kontrakty zredaguje się nietylko pod kątem interesu Skarbu Państwa, lecz także dostosuje ceny jednostkowe do ogólnego spadku wartości".

Głębokie i sięgające istoty treści spostrzeżenia, zasługują by zarówno władze, jak i interesowani myśliwi, poważnie się nad niemi zastanowili. Jeżeli aż tyle pozwoliłem sobie zacytować z artykułu szanownego Autora to dlatego, że zwalnia mnie to od obowiązku poruszenia ze swej strony sprawy „odstrzału", której napewno lepiej i barwniej od szanownego Autora przedstawićbym nie potrafił, chciałbym zaś natomiast poruszyć sprawę dzierżaw terenów w lasach państwowych, gdyż sprawa wydzierżawiania tych terenów, który to system szanowny Autor słusznie uważa za najwłaściwszy, bynajmniej nie może być uważaną za postawioną w należyty sposób.

Nie będę poruszał „bohaterskiego" okresu wydzierżawiania polowań w lasach państwowych, owego systemu „wystrzygiwania", co najgorszych terenów dla dzierżawców, tworzenie masy bezwartościowych i zbyt drobnych „obwodów łowieckich Państwa", wreszcie różnych „wyczynów" ówczesnej administracji lasów państwowych, dążącej prostą drogą aby dzierżawcy nic prócz prawa płacenia tenuty dzierżawnej nie pozostawało. Niejedno kółko ciężkie chwile przeżyło z powodu tych stosunków lub poprostu przestało istnieć, niejedno grube pieniądze straciło zanim się uporało z tą „gospodarką łowiecką". Nie można oczywiście tego całkowicie uogólniać, jednak aż zbyt często ignorancja łowiecka ze złą wolą szła w zawody w tych czasach...

Piszę to dlatego, że z całem głębokiem zadowoleniem i uznaniem muszę stwierdzić, że dzięki polityce Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych z ostatnich paru lat stosunki te całkowicie należą do przeszłości.

Dziś wydzierżawienie należycie skompletowanego terenu, potrzebne uzupełnienie już wydzierżawianych terenów i wogóle przeprowadzenie wobec Administracji Lasów Państwowych, jakichkolwiek słusznych postulatów znajduje z łatwością należyte uwzględnienie. Podobnie i stosunki z bezpośrednią administracją lasów pp. nadleśniczymi i leśniczymi są zupełnie dobre i nie pozostawiają naogół nic do życzenia. Świadczy to o dobrej woli ze strony kierującej temi sprawami Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych i daje podstawy do nadziei, że i inne sprawy da się we wspólnym interesie przeprowadzić.

Sprawy te, w których konieczną jest zmiana dotychczas panujących stosunków, które również z dzierżawą polowań w państwowych lasach mają jak najściślejszy związek, wymienił szanowny Autor; jedna to s p r a w a c e n d z i e r ż a w n y c h, druga s p o k o j u w r e w i r z e. Obie się zresztą z różnych powodów ze sobą wiążą.

Obecnie praktykowane tenuty dzierżawne za tereny łowieckie w lasach państwowych są niepomiernie drogie i w żadnym stosunku do tego, co przy najracjonalniejszej gospodarce, nawet w bardziej odległej przyszłości upolować będzie można. Gdy wszystko naogół staniało, a dochody myśliwych - członków kółek dzierżawiących tereny spadły bodaj o połowę, tenuta dzierżawna za tereny łowieckie ustanowiona w swych przeciętnych cenach przed paru laty, już wówczas według bardzo wysokich norm, nie uległa zupełnie zmniejszeniu, powodując, że dla obecnych stosunków dzierżawa terenów państwowych stała się bardzo drogą. Stajemy przecież wobec stosunków odwrotnych, jakie panowały za czasów inflacji — pensje i dochody się kurczą, pieniądz staje się coraz trudniejszy i droższy i to, co utrzymało swą cenę z przed dwóch lat faktycznie urosło w swej cenie w dwójnasób, choć nominalnie cena pozostała ta sama.

Ta faktyczna drożyzna usług państwa, które kurczowo trzyma się raz ustanowionych względnie osiągniętych cen, powoduje, że zakres osób mogących korzystać z tych usług gwałtownie się zmniejsza. Jesteśmy świadkami ogromnego zaniku ruchu pasażerskiego i towarowego na kolejach, które swych taryf nie obniżyły, podobne zjawisko widzimy również w stosunkach łowieckich, coraz bowiem mniej osób jest, któreby na drogą dzierżawę terenów łowieckich w lasach państwowych pozwolić sobie mogły. Kółka jedne za drugiemi ulegają likwidacji skutkiem masowego wykreślenia się członków lub niepłacenia składek, a także niemożności zastąpienia ustępujących członków przez nowych. Te, które najlepiej są prowadzone i trwają, czują jednak bardzo silnie na sobie ciężar panujących stosunków.

Gdzież więc tu myśleć o cenach na tereny, z przed paru lat! To też wyniki odbywających się obecnie licytacyj są więcej, niż skromne...

A ceny z przed paru lat, które chcianoby osiągnąć i dzisiaj, były i na owe czasy już bardzo wygórowane. Jako ilustracja niech posłuży następujący przykład. Za teren łowiecki w Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie ustanowiła się przed paru laty przeciętna cena około dwudziestu groszy z hektara. Sama więc tenuta dzierżawna wynosi dla terenu łowieckiego, obejmującego około dwunastu tysięcy hektarów — dwa tysiące czterysta złotych.

Dzierżawa tego samego terenu łowieckiego za czasów rosyjskich wynosiła trzysta rubli, czyli przeliczając według wartości złota, tysiąc pięćset złotych, a więc już o dziewięćset złotych mniej. Ale to nie wszystko. Władze rosyjskie nie żądały od dzierżawcy pilnowania terenów, wykonywała to bowiem straż państwowa i ograniczały się do żądania wykonywania polowania, zgodnie z prawem. W szczególności z tem jedynie zastrzeżeniem wolno było polować na łosie. A władze polskie nakładają oprócz obowiązku płacenia wysokiej tenuty dzierżawnej jeszcze obowiązek trzymania straży, karmienia zwierzyny i t. p., co wszystko razem blisko trzykrotnie podwyższa koszty posiadania takiego terenu w porównaniu z tenutą dzierżawną, no i wyłączają od odstrzału ł o s i e! Rezultat — to co łącznie z prawem nieograniczonego odstrzału łosi za rosyjskich czasów kosztowało tysiąc pięćset złotych w obecnej walucie, teraz kosztuje faktycznie około pięciu tysięcy bez prawa odstrzału, a z obowiązkiem strzeżenia łosi! Podobny tylko odwrotny stosunek istnieje obecnie w dochodach dzierżawców. Jest to jaskrawa ilustracja, jak potrafiono wyśrubować tenutę dzierżawną za tereny łowieckie. Tam, gdzie są dziki w terenie, tenuta dzierżawna jest znacznie wyższa. Uzasadnia się taką tenutę argumentem, że kto chce na dziki polować, musi za prawo ich strzelania drogo płacić. Zapomina się jednak przytem ile to trzeba odszkodowań za te dziki się napłacić i co się trzeba natroszczyć, by je mieć i utrzymać.

Tu przechodzimy do drugiej bolączki dzierżawców polowań na terenach państwowych — braku spokoju w rewirze. Na biednego dzierżawcę nakłada się różne obowiązki: musi on żywić zwierzynę zimą, urządzać poletka i t. p. Niech Pan Bóg broni aby miał tym obowiązkom uchybić. Ale zmuszając dzierżawcę, niezawsze nawet racjonalnie, do troski o sztuczną karmę dla zwierzyny, jednocześnie zabiera się tej zwierzynie jej naturalną karmę w postaci udzielania zezwoleń na zbieranie jagód, grzybów, wykaszania polanek, wypas bydła i t. p. Rozumiem, że względy socjalne i potrzeba osiągnięcia pewnego dochodu również z tych źródeł, zmuszają do udzielania stosownych pozwoleń, jednak zakres w jakim to się odbywa przeważnie odbiera chęć do prowadzenia jakiejkolwiek gospodarki łowieckiej. W lesie noszącym honorowe miano „puszczy" lub „dziczej kniei" w pewnych porach roku robi się rojno — snują się setki ludzi: bab, dzieciaków, chłopów, mających najprzeróżniejsze interesy do państwowego lasu i przeważnie bez żadnych „biletów", trudniących się zbieraniem jagód, grzybów i czego się da. Straż łowiecka dzierżawcy jest wobec tego zjawiska bezsilna, bo ci ludzie nie zajmują się kłusownictwem, zaś straż państwowa jest zbyt nieliczna i zbyt zajęta wyrębem i sprzedażą drzewa, by mogła się z tem łażeniem po lesie uporać, do czego zresztą niezawsze ma dostateczne chęci.

Jak w tych warunkach podjeżdżać i podchodzić kozły, które same już nie wiedzą, gdzie się mają chować, aby mieć trochę spokoju i jak w racjonalny sposób, czego domagają się kontrakty, przeprowadzać odstrzał przy użyciu lunet i Manlicherów — doprawdy niewiadomo. Ale przychodzi zima — czas tropienia dzików i wilków. Jak tu utrzymać dziki w rewirze lub osznurować wilki, gdy setki wozów i sań po wszystkich drogach kręci się w różne strony, powodując nieunikniony hałas i niepokój. To też niejedna kosztowna wyprawa z tych tylko powodów kończy się fiaskiem, zniechęcając myśliwego i — skłaniając go do wykreślenia się z kółka. Czy takie stosunki, gdyby miały być nie do usunięcia, nie powinny pociągnąć za sobą znacznego obniżenia tenuty dzierżawnej!



Koker-springery hr. Stanislawowej Zamoyskiej. Trzebień.

Sądzę jednak, że coś w tej dziedzinie winno być zrobione. Jeżeli prawidłowa gospodarka łowiecka nie ma być tylko pięknym frazesem, muszą panować w lasach państwowych takie stosunki aby zwierzyna miała dostateczny spokój i aby jej naturalnej karmy nie zabierano. Wypas bydła, zbieranie jagód, grzybów, a nawet wyrąb i wywóz drzewa, muszą być ujęte w jakieś granice, aby gospodarki łowieckiej nie uniemożliwiały, tembardziej, że w dzisiejszych stosunkach handlu drzewem, wpływ z dzierżawy polo-

wania jest w wielu nadleśnictwach jedyną pozycją. przynoszącą dochód. Niemałe ma znaczenie spokój w lesie i nieniszczenie naturalnej karmy dla sprawy ochrony przyrody, a przedewszystkiem łosia. Nie utrzymamy ani zwierzyny, ani wogóle fauny leśnej, jeśli po wszystkich nadleśnictwach nie będziemy mieli dostatecznej ilości mateczników, gdzie wszelki zwierz leśny w minimalnym tylko i ściśle koniecznym stopniu będzie płoszony i pozbawiany naturalnych warunków bytowania. Nie zachodzi wcale potrzeba aby las był jedynie fabryką drewna.

Podejmując postawione przez szanownego Autora pytanie: odstrzał czy dzierżawa? — muszę najzupełniej podzielić jego stanowisko i wypowiedzieć się bezwzględnie za dzierżawą. Poza motywem liczenia się ze względami racjonalnej gospodarki łowieckiej, istniejącym u dzierżawcy, a obcym u nabywcy odstrzału, muszę podnieść, że z fiskalnego przedewszystkiem punktu widzenia, jest to najkorzystniejsza forma sprzedaży zwierzyny. Przedstawiciele Administracji Lasów Państwowych dobrze wiedzą, jak się kalkuluje i co przynosi odstrzał, a co dzierżawa. Ale mimo to, że dzierżawa jest najdroższą formą płacenia za polowanie w lasach państwowych, myśliwi, którzy przecież polują nie dla zysku, chętnie płacą więcej i wolą występować w charakterze dzierżawców, niż nabywców odstrzału. Wyradzające się przywiązanie do terenu i kółka, będącego jego dzierżawcą, poczucie, że ten teren jest „mój", ambicje hodowlane, nadzieja na lepszą przyszłość i tysiące innych względów, wszystko to każe przedkładać formę dzierżawy i płacić więcej, na co myśliwi chętnie się godzą.

Ale jeżeli gotowi jesteśmy świadomie płacić więcej, to jednak muszą być jakieś racjonalne granice tego płacenia, szczególniej dla tych, którzy tyle kosztów dobrowolnie dla podniesienia zwierzostanów ponoszą. Niech się Administracja Lasów Państwowych zastanowi w jakiej rażącej dysproporcji stoją wyniki odstrzału i koszty dzierżawy i utrzymania terenu. Jeżeli odstrzał „kalkuluje się" drogo, to w formie dzierżawy, każda zabita sztuka wypada kilkakrotnie drożej. Nie można tutaj wymieniać argumentu ,że dzierżawcy powinni sobie sami wyhodować zwierzynę. Oni to robią, a jak to jest łatwo na tle wyżej przedstawionych stosunków, szczególniej gdy idzie o grubą zwierzynę, która przedewszystkiem wchodzi w grę w większych kompleksach lasów, wiedzą najlepiej ci, którzy do tego rękę przyłożyli.

Nie można jednak za dzierżawę pustych zdewastowanych pod względem łowieckim rewirów brać tenuty dzierżawnej takiej, jak gdyby rewiry te były w stanie należytym.

Te niepomiernie wyśrubowane ceny dzierżawne są przyczyną, że wydzierżawienie nowych terenów zupełnie stanęło. Czy ci co obecnie po drogich cenach dzierżawią tereny łowieckie w lasach państwowych, będą się mogli w ciągu najbliższych paru lat przy nich utrzymać, wobec wciąż szalejącego kryzysu i kompletnej zmiany stosunków gospodarczych, to wielki znak zapytania. Cała akcja podniesienia zwierzostanów w lasach państwowych, oparta faktycznie na dzierżawcach terenów grozi kompletnem załamaniem się.

Dotychczasowy dorobek w ciągu najbliższych paru lat, może pójść na marne. Najwyższy czas, aby polityka brania niepomiernie wysokich cen za dzierżawę terenów łowieckich została zaniechana. Szczególniej gdy się tak dużo bierze, a tak mało daje.

WALENTY GARCZYŃSKI.

OBOWIĄZEK SUMIENIA MYŚLIWSKIEGO.

Nawiązując do tak na czasie będącego — doskonałego artykułu p. K. Świderskiego (Łowiec Polski Nr. 46, z dn. 20.XI.1932) o obywatelskim obowiązku ubezpieczenia od mogących zdarzyć się wypadków na polowaniu oraz ich prawnych konsekwencyj — to jest odpowiedzialności cywilnej, względem okaleczonych braci myśliwych, naganiaczy, osób trzecich nareszcie — nie mogę jeszcze nie zwrócić się z gorącym apelem!..

Mianowicie: do właścicieli łowisk, dyrekcyj lasów państwowych i stowarzyszeń myśliwskich — w pewnej też, nie mniej bolącej i aktualnej sprawie.

Wszyscy ciągle czytamy o coraz częstszych napadach kłusowników na funkcjonarjuszy, straż leśno-myśliwską i gajowych podczas ich obchodów służbowych.

Niemal każdy numer pierwszego lepszego dziennika aż pstrzy się od wzmianek podobnych: „zamordowanie gajowego przez kłusownika" — „nowa ofiara niecnych raubszyców" i t. d.! Smutna zaiste literatura!...

Szersza publiczność, przechodzi bardzo prędko, nad tem — do porządku dziennego — nie zdając sobie sprawy głębokiej tragedji i następstw dla osieroconej rodziny — dla której poległy na posterunku był prawie zawsze — jedynym żywicielem.

My zaś myśliwi — doskonale zdajemy sobie sprawę, że niestety „kryminały" podobne, muszą się stać, coraz więcej nie sporadycznemi objawami.

Wzrastający kryzys ekonomiczny — nędza na wsi — upadek, a raczej brak kompletny wszelkiej etyki, śród niektórych przedstawicieli sfer włościańskich — stanowią przyczyny podobnych zbrodniczych wybryków.

Szerokie uświadamianie przez nauczycieli wiejskich młodzieży, z ambony przez księży — zmiana na lepsze konjunktur — mogą z czasem wpłynąć na poprawę tych stosunków.

Ale tymczasem trzeba się liczyć z sytuacją aktualną.

Każdy z nas bowiem myśliwych nie może, oprócz głębokiego współczucia dla pozostawionych wdów i sierotek — nie żywić rzewnego sentymentu dla tych, zazwyczaj sympatycznych sylwetek gajusów

przeróżnych — bądź to: „Walentych, Janów i Adamów z Kongresówki, Wielko i Małopolski — czy też Hryhorów, Ustymów i Maksymów — polsko - wileńskich".

Ileż to nocy czarownych, podczas toków wiosennych — każdy z nas z niemi prześnił! — ileż dni, pod skwarem słonecznym — podczas zadymek zimowych spędził tam — w drągowinach, łąkach, brzeźniakach i mszarnikach bezbrzeżnych!

Nie mówiąc o tem, że niemal każdy z tych skromnych szarych bohaterów w czapkach o zielonych otokach — to żywa ilustracja naszych Fałatów i Kossaków — to łącznik z całą świętą tradycją — dawnych naszych łowów!..

Tacy sami gajusy bywali ongiś „socjuszami" pokoleń ojców i dziadów naszych — tych co to, na ten czas staremi kapiszonówkami z sołdatami carskimi walczyli!...

Więc jakże nie kochać tych zacnych, poczciwych ludzi! Jakże nie dbać o los ich?..

Tembardziej, że też doskonale rozumiemy — iż podczas, gdy po Warszawach i innych wielkich środowiskach — kotłuje się tyle prądów i dążeń różnolitych — tam — zdawałoby się w cichych ustroniach — aż roi się też, od „kryminalnych" i złych pierwiastków.

I do walki tej — mężnie staje personel leśny — od nadleśniczego zwykle począwszy!...

Umiejmyż cenić całą ich pracę i poświęcenie dla spraw łowieckich! Zastanawiajmy się nieustannie nad smutnym losem ich rodzin i bliskich — w razie nieszczęścia z nimi!

A nawet w najspokojniejszych zakątkach — przy najlepszych staroświeckich stosunkach. — Kto, jak nie oni — zawsze, jako żórawie czujni — dniem lub nocą ochrania objekty naszych przyszłych radości „venatorskich".

Kto podczas, kiedy to my w ciężkiej walce o kawałek chleba, w neurastenicznym wirze „miasta złego" z losem ciężko borykamy się marząc o wyrwaniu się do zacisza lasów, błot i pól szerokich! — kto tam w pustkowiach i odludziach dalekich stwarza dla nas możliwości urzeczywistnienia marzeń duszy myśliwskiej!

Oni to — dzielne zuchy gajowi i strzelcy przeróżni!..

Umiejmyż ich cenić i hołd wdzięczności w formie ich ubezpieczenia składajmy!

Lepszego nic dla całej tej miłej braci twórców, naszych radości niema i być nie może!

Jaka też inną będzie psychologja tych naszych socjuszów -- jaki inny nastrój i mentalność — kiedy to naocznie przekonają się, że ci, co z ich ustawicznego narażenia życia, pracy, nieprzespanych nocy korzystają — duszą i sercem są zawsze z nimi! — Nietylko podczas polowań — ale i w czarną godzinę nieszczęścia — tam... — pod skromnej leśniczówki strzechą, czy zadymionej, śniegiem zimy zasypanej gajówki!... A fale serca — to potęga wielka!

Rzucam więc myśl i apel gorący do wszystkich dusz myśliwskich — od których to zależy!

Zwracam się do czynników lasów rządowych, prywatnych właścicieli oraz kółek łowieckich!

Ubezpieczajmy od niecnych gwałcicieli naszych współpracowników tam! — na posterunkach!

Jest to obowiązek sumienia myśliwskiego!

Szczęśliw będę, jeśli Św. Hubert myśl moją weźmie w swą opiekę, a miła brać myśliwska w czyn wprowadzi, w zakątku każdym, jak nasza Rzeczpospolita Polska długa i szeroka!

ADAM RZEWUSKI.

NA CZASIE.

W wielokrotnych wycieczkach myśliwskich na odległe tereny łowieckie wypadało mi spotkanie z całym szeregiem towarzyszów podróży, którzy, legitymując się przynależnością do pewnych związków sportowych, posiadali 35%-ową zniżkę kolejową. W jednym wypadku byli to turyści, członkowie towarzystw krajoznawczych, w innych narciarze.

Pod wpływem ostatniej mojej rozmowy z takim przygodnym towarzyszem w wagonie kolejowym, nasunęły mi się uwagi, któremi chciałbym podzielić się z ogółem kolegów myśliwych.

Przedewszystkiem, porównywając cechy wspólne takich sportów jak turystyka, narciarstwo i łowiectwo narzuca się pierwsza wspólnota, to jest konieczność przejazdu na odpowiednie tereny, przeważnie mniej albo znaczniej oddalone od miast. Nie mam, niestety, odpowiednich liczb, ażeby udowodnić, jaki procentowo stosunek stanowią myśliwi, rekrutujący się z mieszkańców miast, a jaki — myśliwi zamieszkujący dwory i wsie. Jestem jednak głęboko przekonany, że przewaga liczebna i to bardzo znaczna jest po stronie miast. Jeżeli więc mieszkaniec miasta, narciarz, posiada przywilej opłaty połowy ceny biletu kolejowego, do Zakopanego lub Worochty —dlaczegóżby myśliwy wyjeżdżający na rykowisko w Karpaty lub na toki wiosenne na Polesie, miał być pozbawiony takiej samej ulgi. Jeżeli Ministerstwo Komunikacji przyznaje związkom i towarzystwom turystycznym 35 i 50%-owe zniżki, dlaczegóż nie mieliby z nich korzystać myśliwi, którzy uprawiając szlachetny sport łowiecki, łączą w nim zarówno pierwiastki turystyki i krajoznawstwa.

Nie wiem czy pp. turyści i narciarze płacą jakieś specjalne podatki Państwu, związane bezpośrednio z ich pięknym sportem — wiem natomiast, że każdy myśliwy, prócz opłaty za prawo posiadania broni uiszcza coroczną kwotę za prawo zajmowania się samym sportem t. j. polowaniem. Zarówno więc z punktu widzenia szlachetnego charakteru sportu, jakoteż korzyści materjalnych dla Państwa, myśliwy napewno nie będzie uważany przez czynniki decydujące, za sportowca niższej kategorji, niż np. narciarz lub turysta.

Nie chcę dalej motywować moich uwag, mimo iż

nastręcza mi się jeszcze szereg ważkich porównań, przechodzę natomiast do drugiej połowy zagadnienia, która ,zdaniem mojem, dałaby się z pierwszą znakomicie połączyć.

Zaświadczenia na prawo zniżki kolejowej wydają swoim członkom zarządy związków turystycznych i narciarskich — stąd wniosek, że z chwilą uzyskania takich samych przywilejów dla myśliwych — czynnikiem decydującym w tej mierze, byłby Związek Stowarzyszeń Łowieckich. Nie chcę posądzać nikogo o zainteresowanie materjalne tam, gdzie idea sama, tak doniosła i piękna, jaką sobie nasz Związek na sztandarze stawia, dwukrotnie winna na Jego poparcie wystarczyć — nie mogę się jednak oprzeć argumentom, że w innych związkach, które uzyskały zniżki kolejowe, liczba członków wzrosła niepomiernie i zaległości w składkach członkowskich niema.

Czy więc zdobycie takiego atutu nie poprawiłoby poważnie sytuacji finansowej Związku?

Konkludując moje uwagi oświadczam, że przed ich skreśleniem, starałem się wysondować pewne opinje ludzi miarodajnych i spotkałem się wszędzie z wyrażonem przekonaniem, że nie przesądzając technicznego rozwiązania tego zagadnienia, sama zasada winna doznać całokowitego poparcia. Jeżeli szanowny Zarząd Z. S. Ł. zechce podjąć tę sprawę, najchętniej służę zebranemi informacjami i moją skromną współpracą.

A dobrze byłoby, w tych dzisiejszych przyjemnych czasach, pomóc braci myśliwskiej do wyjazdów na odleglejsze zwłaszcza tereny, na co niejednokrotnie uszczuplone znacznie środki materjalne niejednemu nie pozwalają.

JAN KRUSZEWSKI.

WSKAZÓWKI ŁOWIECKIE NA GRUDZIEŃ.

Na początku grudnia zima jest normalnie już w pełni i całej swej sile. Zimna są coraz silniejsze, śnieg jest dobrze zmarznięty i prawie wszelkie życie w polach i lasach zamiera. Na ulicach wiejskich gromady ptactwa drobnego szukają koło śpichrzów i stajen ziarna, nie znajdując gdzieindziej pożywienia. Kuropatwy i zające zbliżają się do wsi i ogrodów, aby tam choć częściowo głód zaspokoić.

Z nastaniem tych mrozów i śniegów myśliwy musi roztoczyć jaknajczujniejszą opiekę nad zwierzyną, aby ułatwić jej przetrwanie tego ciężkiego i zgubnego okresu zimowego. A więc przedewszystkiem koniecznem będzie codzienne karmienie zwierzyny, szczególniej przy gołoledzi, dużych śniegach i silnych mrozach. Najpilniejszem będzie karmienie zwierzyny drobnej, jak zające, kuropatwy, bażanty na terenach polnych i w lasach iglastych. W lasach liściastych można jeszcze poprzestać na ścinaniu w różnych miejscach, najchętniej nawiedzanych przez zwierzynę, gatunków miękkich drzew liściastych, jak osika, brzoza, wierzba, lipa, dzikie jabłonie i grusze, mało wartościowe karłowate dębczaki, jarzębina i t. p. Natomiast gdzie nie można zwierzynie dostarczyć tej naturalnej karmy, musimy ją dokarmiać sztucznie. Czem większy mróz, tem więcej karmy należy zadawać. Przy gołoledzi dawać tyle, aby zwierzyna nie odczuwała potrzeby szukania karmy, kopiąc bowiem twardy śnieg i lód, zwierzyna niszczy sobie racice i niejednokrotnie choruje wskutek tych okaleczeń. Również głodna zwierzyna o obolałych kończynach łatwo ulega niszczeniu przez dorapieżniki, a objadając kultury, spałując i obdzierając korę z drzew, czyni dużo szkód w lesie. Wreszcie, nie dokarmiając zwierzyny, narażamy knieję na to, że zwierzyna zupełnie się z niej wyniesie do tych sąsiednich pól i lasów, gdzie będzie miała dostateczną ilość pożywienia.

Wielkość porcji karmy trudno określić, zależy to od ilości i jakości zwierzyny. Karma winna być różnorodna, co tydzień na zmianę należy zadawać inny jej rodzaj, aby znów po pewnym czasie do pierwszego rodzaju powrócić; za drabinki i do korytek: siano-potraw, koniczynę, owies, bulwy, liście i łodygi Topinambru, buraki, marchew, gniecione żołędzie, odgoryczone kasztany, owoce dzikiej jabłoni, liście kapusty pastewnej lub jarmuż świeży, trochę jemioły i jarzębiny oraz kiełki słodowe (te trzy ostatnie — jako przysmaki). Dla sarn wyłącznie bardzo suchą seradelę, koniczynę, owies niemłócony, kapustę pastewną, żołędzie, kasztany odgoryczone i zmielone, brukiew, bulwy i t. p. Dla dzików: kartofle, groch, kukurydzę, owies niemłócony, żołędzie, buczyna i w niewielkich ilościach padlina ze zdrowych zwierząt. Prócz tego dla wszelkiej zwierzyny zadawać liściarkę. Dla jeleni trzeba przeciętnie dziennie 2 kg. potrawu na sztukę, dla danieli $1^{1}/_{2}$ kg., dla sarn 1 kg. Owies niemłócony i liściarkę dawać za drabinki lub w małych, ściągniętych wicią wiązeczkach, pod dachem, na rozgałęzionych palikach. Dla zajęcy, na drzewach po brzegach lasu, na drzewach przydrożnych przywiązywać powrósłami, dość nisko, koniczynę, słomę jęczmienną, grochowiny (siano szkodliwe). W małych pęczkach lub pojedynczo, rozrzucać w polach, w remizach, na przesmykach, czy na oznaczonych punktach pokarmowych jarmuż, kapustę, buraki pastewne i t. p. Bażantom dawać pod budkami różne ziarno, jak poślad pszenny i jęczmienny, w ilości jak w październiku i listopadzie, kuropatwom dawać 2/3 tej normy. Można również sypać owies, tatarkę, wysiewki chwastów z młyna, a zawsze pod budkami, dostatecznie zabezpieczonemi od wron, gałęziami kolczastych krzewów. Daszki są najlepsze z drążków, pokrytych słomą; koło budek można rozsypywać również nieco ziarna. Budki dla kuropatw ustawiać tam, gdzie stwierdzono, że stada stanowczo przebywają, a nie „w pierwszem lepszem miejscu".

Niepokojenie zwierzyny przy miejscach karmienia (jeleni, danieli, sarn) musi być wzbronione. Zamokniętą i starą, stęchłą karmę należy z brogów czysto uprzątać, śnieg duży od brogów odmiatać, odchody zakopywać. Bardzo pożądanem jest, przy dużych

śniegach, usuwać pługami śnieg z poletek dla zwierzyny lub z pasów gleby o bujnej roślinności (na wrzosowiskach i t. p.). Lizawki trzeba skrupulatnie oczyszczać ze śniegu i odpadków karmy.

W grudniu, gdy zwierzyna głodna i zziębnięta garnie się do siedzib ludzkich dla zdobycia pokarmu, korzysta z tego kłusownik, wnykarz i sidlarz, najwięksi jej wrogowie. W pobliżu wsi, ogrodów, pól, łąk najwięcej teraz sideł zastawiają, „pracując" przeważnie nocami. Dlatego też straż leśna i łowiecka będzie teraz nocami, przy księżycu śledzić, chodzić i troskliwie przeszukiwać wszelkie kąty, przesmyki, weksle i zagajniki i zbierać sidła. Pilnować trzeba kłusowników, siadujących na wychodnego na zające, na granicach swych pól, a cudzych lasów. Wielką usługę odda tu śnieg, jeśli już leży, gdyż po śladach łatwo dojdziemy do miejsca zastawionych sideł i wnyków.

Zwrócić też musimy baczną uwagę na sklepy, targi, jarmarki w miastach i miasteczkach, czy nie sprzedaje się tam kuropatw, kur-cietrzewi, kur-bażantów (jeśli nie pochodzą z bażantarni), których kłusownicy dostarczają. Wypadki takie należy bezzwłocznie donosić policji, dla pociągnięcia winnych do odpowiedzialności, zgodnie z przepisami ustawy łowieckiej. W ten sposób każdy myśliwy przyczyni się do zwalczania tej plagi łowiectwa, jaką jest kłusownictwo.

Tępienie drapieżników w grudniu jest najłatwiejsze i pora ku temu najodpowiedniejsza. Na ponowie, przy śniegu, mrozie, gdy i drapieżniki głodne, a futra mają szczególnie cenne, łatwo je można wyśledzić po tropach i niszczyć. Na wilki, rysie, lisy po wytropieniu na śniegu i okrążeniu poluje się z naganką i z psami. Zastawiamy żelaza i pułapki z przynętą na tchórze, kuny, łasice, gronostaje, psy i koty, które należy codziennie wczesnym rankiem sprawdzać, czy się jaki drapieżnik nie schwytał. Po zabraniu go i dokładnem oczyszczeniu żelaza lub pułapki, zastawić na nowo. Jako przynętę do żelaz dobrze jest użyć nadpsutego ptaszka, zawieszonego na drzewie, nisko nad ziemią, prostopadle nad zastawionem żelazem. Do żelaza torujemy dróżki wleczoną padliną, albo obok świeżych wnętrzności zająca zastawiamy 2 — 3 żelaza. Żelaza zastawia się w ziemi, przy pomocy formy z drzewa, odpowiadającej ściśle rozstawionym żelazom, wycinając dokładnie ziemię według formy, na głębokości grubości żelaza, poczem po rozstawieniu pokrywa się je cienko mchem, ściółką lub piaskiem, zależnie od otoczenia, gdyż żelazo ma niczem nie zdradzać przed drapieżnikami swej obecności. Żelazo przed zastawieniem powinno być bardzo dobrze wyczyszczone i gałganem obsuszone, aby nie było na nim rdzy, oliwy i t. p. Czyścić najlepiej piaskiem z czystą wodą lub gdy bardzo brudne, przedtem wygotować poszczególne, rozłożone części, w kociołku z czystą wodą i suchym końskim nawozem. W bliskości i tuż obok zastawionego żelaza rozrzucamy przynętę z łebków śledziowych, kawałków pieczonego śledzia, pieczonych owoców lub wnętrzności zająca. Przy zastawianiu żelaz najlepiej mieć podeszwy butów natarte śledziówką. Przynętę dobrze jest rozrzucać już na kilka dni przed zastawieniem żelaza. Są też w sprzedaży różne gotowe przynęty „witerunki", ale dość drogie. Do pułapek drewnianych używamy jako przynęty również takiej, jak i do żelaz. W żelaza również chwytamy jastrzębie-gołębiarze, krogulce, sroki i wrony, zastawiając je na dość wysokich słupkach z przynętą. Na wydry polujemy na zasiadkę, w księżycowe noce, przy przeręblach. Kunę leśną łatwo upolować przez otropienie i dojście do drzewa, na którem kuna się umieściła i wystraszenie jej przez stukanie w drzewo; często siedzi ona w dziuplach dzięciołów, gniazdach wronich lub wiewiórczych.

W grudniu polujemy również na lisy rankiem i wieczorami na wabia lub z wleczoną przynętą, albo na czatach nocnych, w księżycowe noce, przy padlinie. Wabić trzeba naśladowaniem zająca, sarniątka, drozda lub piskiem myszy. Wab musi być czysty, dobrze udany, często dobrze naśladowany na rogu myśliwskim. Na zasiadkę też można polować, włócząc na lince wnętrzności zająca, wieczorem lub w księżycowe noce przez gęstwiny, gdzie lisy przebywają i ustawiając się w miejscu z dobrym wiatrem, niedaleko porzuconych wnętrzności. Czaty nocne przy padlinie (zdechłe konie, owce, kozy, koty) najlepsze w mroźne, śnieżne zimy. Na czatach tych łatwo też ubić ptactwo drapieżne. Przy mrozach nietrudno też niszczyć wrony, które blisko wsi się zbierają. Najlepiej położyć obdartego ze skóry lisa albo porozlewać na śniegu krwi bydlęcej, wrony ciągną tam masowo. Na przynętę można też zwabić jastrzębia w ogrodach, przy wsiach.

Przy każdej ponowie myśliwy musi tropić na granicach swych pól i lasów, aby poznać i obliczyć swój zwierzostan. Śnieżna powłoka jest najlepszą księgą, z której myśliwy uczy się i poznaje, nietylko gdzie są weksle i przesmyki zwierzyny, ale poznaje ich rodzaj, wielkość, wiek i oblicza ilość zwierzyny. Również dla postrzelonej zwierzyny śnieg jest najlepszym środkiem jej odnalezienia. Wreszcie jest najzdradliwszym śladem dla drapieżników i kłusowników. Wszystkie te zalety kniei pokrytej śniegiem musi myśliwy teraz wykorzystać.

Polowania na zające z naganką w grudniu najlepsze i zasadniczo trzeba je kończyć z końcem roku, a w styczniu unikać. Polowanie na bażanty kończy się. Kuropatw już strzelać nie wolno, a ubicie kuropatwy na śniegu winno być traktowane jako przestępstwo łowieckie. Przy wielkich mrozach i śniegach powinno się kuropatwy wyłapywać i przetrzymywać w klatce, aby je z wiosną wypuścić *). Podjazd cietrzewi i polowanie z „bałwanami" jeszcze się odbywa. Na otwartych wodach jeszcze można ubić rzadkie okazy ptactwa wodnego.

Kto zamierza do dalszej hodowli sprowadzić zające, bażanty lub kuropatwy winien w grudniu śpieszyć z zamówieniem.

J. DRZEWIECKI.

---

*) Jest to bardzo problematyczny sposób, którego należy unikać. Kuropatwy trzymane w niewoli „głupieją" i zatracają zdolność do samodzielnego życia. *(Przyp. red.)*.

Z POLSKIEGO ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH.

PROTOKÓŁ POSIEDZENIA WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO Z DNIA 29. X. 1932.

Obecni pp.: przewodniczący W. Szperling, gen. K. Fabrycy, M. hr. Potocki, W. Garczyński, B. Gędziorowski, J. Grabowski, H. Knothe, J. Skrzypek, Wł. Słonczyński, K. Tołłoczko, A. Tallen-Wilczewski.

Nieobecność usprawiedliwili pp.: E. hr. Krasiński, J. Błeszyński, C. Lisowski, L. Skulski i J. Żukotyński.

Protokół prowadził p. J. Bokiewicz.

Wydział Wykonawczy przyjął do zatwierdzającej wiadomości protokół posiedzenia swego z dnia 14-go października r. b.

Ponieważ kilkakrotnie wyznaczane posiedzenia komisji do spraw delegatów powiatowych Związku nie odbyły się z powodu braku quorum, przewodniczący tej komisji p. Gędziorowski i członek komisji p. Knothe nadesłali pismo, zawierające rezygnację z wymienionych mandatów.

P. przewodniczący Szperling zwrócił się do wszystkich członków komisji z prośbą, by ustalili między sobą termin posiedzenia, gdyż praca komisji musi być ukończona przed posiedzeniem Zarządu Związku.

Na prośbę p. prezesa Szperlinga pp. Gędziorowski i Knothe rezygnację swą cofnęli.

P. prezes Szperling zwrócił się również z prośbą o przyśpieszenie prac do członków Komisji regulaminów odznaczeń łowieckich.

Na wniosek p. hr. Potockiego, Wydział Wykonawczy przyznał p. Wiktorowi Zwolanowskiemu, długoletniemu nadleśniczemu dóbr Jabłonna i Nieporęt „złoty medal" za zasługi na polu łowiectwa, za wybitne zasługi w dziedzinie racjonalnego łowiectwa.

Również na wniosek p. hr. Potockiego, Wydział Wykonawczy przyznał „bronzowy medal za zasługi na polu łowiectwa" gajowym dóbr Jabłonna i Nieporęt: Bolesławowi Kozibąkowi, Marcinowi Kozikowskiemu, Andrzejowi Suszce i Franciszkowi Zygierowi.

Na wniosek delegata Związku w powiecie Siedlce p. J. Dylewskiego, Wydział Wykonawczy przyznał „złoty medal za zasługi na polu łowiectwa" p. Stanisławowi Gulińskiemu, staroście powiat. w Siedlcach za pożyteczną politykę łowiecką w powiecie siedleckim.

Wniosek p. Szperlinga o nadanie „Złomu" p. dr. Konradowi Wróblewskiemu za monografję p. t. „Żubr puszczy Białowieskiej" — Wydział Wykonawczy uchwalił przedstawić Zarządowi Związku z poparciem.

Wydział Wykonawczy postanowił przedstawić Zarządowi Związku wniosek o wykreślenie ze Związku zalegających od lat kilku w opłacie składek:

Gminnego Kółka Łowieckiego w Ossowej p. Płotnica i

Towarzystwa Racjonalnego Polowania „Rogacz" w Warszawie.

Wileńskie Towarzystwo Myśliwskie w Wilnie — postanowiono upomnieć, że w wypadku nieuregulowania składki w terminie, wyznaczonym temu Towarzystwu przez ostatnie Walne Zgromadzenie, zostanie wykreślone z listy Stowarzyszeń Związkowych.

Wynika z powyższego, że zadłużenie Związku i „Łowca Polskiego" powstało głównie wskutek zalegania w składkach przez Stowarzyszenia Związkowe.

Delegat Związku w powiecie Chełm woj. Lubelskiego, p. Wł. Trąbczyński zwrócił się do Związku z prośbą i o interwencję w urzędzie wojewódzkim, aby starostwo chełmskie powiadomione zostało o jego nominacji, w starostwie bowiem odmówiono mu poświadczenia legitymacji, gdyż nie wiedziano o jego nominacji, pomimo tego, że urząd wojewódzki w Lublinie był przez Związek powiadomiony. Postanowiono zwrócić się w tej sprawie do p. wojewody lubelskiego.

Wydział Wykonawczy zatwierdził następujące kandydatury na delegatów Związku w powiecie Dzisna (wniosek Tow. Łow. Ziem Wschodnich): Kazimierz Ertman, inż. Bolesław Szwengruben, Bolesław Samujło, Piotr Jacyno, Jan hr. Zyberk-Plater, Michał Wazgird i Aleksander Sławiński.

Wydział Wykonawczy polecił kancelarji w każdym wypadku zgłoszenia kandydatur z województwa Białostockiego, Nowogródzkiego i Wileńskiego zapytywać Towarzystwo Łowieckie Ziem Wschodnich o opinję z zastrzeżeniem, że nienadesłanie odpowiedzi w ciągu 14 dni od wysłania pisma Związku uważane będzie za opinję przychylną.

Redaktor: Walenty Włodzimierz Garczyński. **Wydawca:** Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich.

PRENUMERATA: Zgóry za kwartał zł. 9; za pół roku zł. 17; za rok zł. 32. — Miesięcznie 3.50. — Numer pojedyńczy — 1 zł. Numer ozdobny 1 zł. 50 gr. Za numery, które wyszły przed zapłaceniem, liczymy po 1 zł. Za zmianę adresu 50 gr. Za numer reklamowany w przeciągu miesiąca — 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Milimetr za tekstem 60 gr. Cała strona — 300 zł.; 1/2 — 150 zł.; 1/4 — 75 zł.; 1/8 — 40 zł. Przed tekstem — 50% drożej. Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%.

Drobne ogłoszenia — płatne zgóry — po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr.; grube litery — po 20 gr.; najmniejsze ogł. — 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyrazy.

W numerach ozdobnych: Za tekstem 1 milim. 90 gr. Cała strona 450 zł.; 1/2 — 225 zł.; 1/4 — 115 zł.; 1/8 — 60 zł. **Przed tekstem 50% drożej. — Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%. — Agentom nie wolno pobierać zaliczek.**

KONTO P. K. O. Nr. 8082. ADRES: NOWY ŚWIAT 35. TELEFON 607-98.

Prosimy o nadsyłanie rękopisów wyłącznie pod adresem redakcji.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.